

Ta pozorna słabość wciąż stawia nam pytanie

ks. Julián Carrón *

Droga Redakcjo,

papież Franciszek wciąż nas zaskakuje. Na audiencji generalnej 17 grudnia powiedział: „Wcielenie Syna Bożego stanowi w historii nowy początek (...) w pewnej rodzinie, w Nazarecie (...), zapadłej wiosce na peryferiach Cesarstwa Rzymskiego. Nie w Rzymie, który był stolicą cesarstwa, ale na niemal niewidocznych peryferiach. (...) Jezus pozostał na tych peryferiach przez trzydzieści lat. Ewangelista Łukasz podsumowuje ten czas w taki sposób: Jezus «był im poddany» [im to znaczy Maryi i Józefowi]. I można by się zapytać: po co ten Bóg, który przyszedł nas zbawić, traci trzydzieści lat na takiej zapadłej peryferii?”. Pan zawsze krzyżuje nam plany rzucając wyzwanie naszemu rozumieniu tego, co naprawdę ważne w życiu, w historii i w toku wydarzeń. Kto z nas wybrałby człowieka takiego jak Abraham, prostego pasterza, by zmienić świat? Kto mógłby sądzić, że to wystarczy?

Pomimo, że lud Izraela widział wielokrotnie tę logikę działania Pana Boga – począwszy od tego, jak Mojżesz wybawił Żydów z niewoli egipskiej – to w obliczu nowej próby, wygnania, znów pojawia się sceptycyzm. Jeremiasz przekazuje nam to, co mówiło się w jego czasach: owszem, Bóg wyprowadził Izraela z niewoli egipskiej, ale co będzie teraz?

I właśnie w tym momencie prorok rzuca nowe wyzwanie, w którym powraca dawna metoda Boga: „Wzbudzę Dawidowi odrośl sprawiedliwą. Będzie panował jako król (...) i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość na ziemi” (Jr 23, 5). Na tej odrośli opiera się cała Jego obietnica. I rzeczywiście, „nadejdą dni – wyrocznia Pana – kiedy nie będą już mówić: «Na życie Pana, który wyprowadził synów Izraela z ziemi egipskiej», lecz raczej: «Na życie Pana, który wyprowadził i przywrócił pokolenie domu Izraela z ziemi północnej i ze wszystkich ziem, po których ich rozproszył», tak że będą mogli mieszkać w swej ziemi” (Jr 23, 7-8). Pan pokaże jeszcze swą obecność, sprawiając, że jego lud wróci z wygnania.

Bóg uparcie pokazuje Swojemu ludowi, że metoda, którą przyjął na początku, pozwala zostawić ślad na wszystkich wydarzeniach w całej historii. I tak rzuca on wyzwanie sceptycyzmowi swojego ludu i próbuje podtrzymać jego nadzieję. Ale nam wydaje się to za małe, za słabe, zbyt nieznaczące, niemal śmieszne i nieproporcjonalne wobec rozmiarów problemów, z którymi mierzymy się co dnia. Z tego powodu często również stary lud Izraela ulegał pokusie pójścia na układy z władzą, ktokolwiek by nią nie był – Egipt czy Babilon, to bez znaczenia – by znaleźć coś, na czym mógłby oprzeć swoją pewność.

Bóg nie zmienia swojej drogi i prowadząc dalej swój plan zmieniania świata, w czasach Imperium Rzymskiego powierza się Synowi dziewicy Maryi. Bez jej zgody, kiedy wraz z Józefem zawierzyła Bożej obietnicy, nic by się nie wydarzyło – a w związku z tym w tych dniach nie byłoby czego świętować. A jednak również w tym roku mamy święto, możemy patrzeć na konsekwencje pojawienia się Abrahama na scenie świata i prorocтва o odrośli Dawida, które wypełniło się w Jezusie. Ze stulecia na stulecie pozostał on w historii i dzisiaj przychodzi do nas przez życie Kościoła, tak jak wtedy, poprzez odrośl: przez papieża Franciszka, który wciąż przygarnia nas nie obawiając się naszych słabości i niewierności, nie obawiając się drogi naszej wolności – tak jak postępuje ojciec wobec syna marnotrawnego. I odnawia stare prorocтво: „Słowo, które znalazło siedzibę w dziewiczym łonie Maryi, w święto Bożego Narodzenia przychodzi znów zapukać do każdego chrześcijańskiego serca: przechodzi i puka. (...) Ileż razy Jezus przechodzi przez nasze życie (...) i ileż razy nie zdajemy sobie z tego sprawy, ponieważ jesteśmy tak zaprzątnięci naszymi myślami, naszymi sprawami” (papież Franciszek, Anioł Pański 21 grudnia).

I dlatego Boże Narodzenie zachęca nas przede wszystkim do nawrócenia naszego myślenia o tym, skąd przychodzi zbawienie, to znaczy rozwiązanie problemów, jakie stawia przed nami życie codzienne. Rzuca każdemu z nas to wielkie pytanie: skąd oczekujemy zbawienia? Od układów, w które ze sobą wchodzimy, od naszych kalkulacji, jak naprawić różne sprawy, czy od tego pozornie bezsilnego znaku, tej prawie niedostrzegalnej, ale rzeczywistej obecności, uporczywej i nieusuwalnej, którą Tajemnica stawia przed naszymi oczami? Wszystko tutaj się rozgrywa, od pierwszego momentu i na każdym kolejnym kroku realizacji tego planu: nasze tak wobec Tego, kto nas wzywa i kto stworzył wszystko, co istnieje, jest jedyną nadzieją, że uda nam się zostawić ślad na rozwoju historii.

Jak mówił ks. Giussani zaraz po roku '68: „Naprawdę jesteśmy (...) pierwszymi w tej głębokiej przemianie, w tej głębokiej rewolucji, która nigdy – powtarzam, nigdy – nie będzie polegać na tym, co jak sądzimy, dzieje się na zewnątrz, to znaczy w rzeczywistości społecznej”; bowiem „nie będzie to nigdy obecne w kulturze ani w życiu społecznym, jeśli wcześniej nie będzie (...) w nas. (...) Jeśli nie rozpocznie się wśród nas (...) rewolucja nas samych, w pojmowaniu siebie (...) bez uprzedzeń, bez ocalenia czegoś wcześniejszego”.

Dobrych Świąt dla wszystkich.

**Przewodniczący Bractwa Komunia i Wyzwolenie*